

## Jan Trynkowski

### *Obowiązek pracowania dla ojczyzny nigdy nie ustaje*

#### Agaton Giller (1831 - 1887)

Agaton Giller urodził się 9 stycznia 1831 r. w Opatówku k. Kalisza jako syn Jana (1791 - 1846) i Franciszki z Szpadkowskich, był czwartym z kolei dzieckiem w tej rodzinie - wcześniej na świat przyszły siostry: Palemona (1818), Honorata (1824) i Agrypina (ok. 1830), kolejnym synem, młodszym od Agatona, był Stefan (1833 - 1918) - zasłużony nauczyciel, zdolny poeta, historyk...

Dom rodzinny, atmosfera która w nim panowała, miała z pewnością znaczący wpływ na kształtowanie postawy młodego Agatona. Tradycje patriotyczne były w tym domu trwałe i głębokie. Dziad Maksymilian, jako lekarz brał udział w insurekcji kościuszkowskiej, ojciec, później wieloletni burmistrz Opatówka, był żołnierzem napoleońskim, brał udział w wyprawie moskiewskiej 1812 r. O tym wszystkim w rodzinie pamiętano, do tego się odwoływano. Wiele lat później młodszy brat Agatona, Stefan w poemacie *Kalisz* (pisanym w l. 1907 - 1908) zwracał się do Adama Asnyka<sup>1</sup>:

*Obaj synowie żołnierzy tułaczy,  
Tych co ojczyzny, co w pętach zemdlą,  
W boleści niemej, ale bez rozpaczy,  
Odbiec musieli tam, gdzie wojna wrzała...  
Pełni tej wiary, że krwi kropla każda  
Zbliża swych synów do swej Matki gniazda.*

Stefan Giller wielokrotnie i jako nauczyciel i jako pisarz dawał dowody swej patriotycznej postawy. Zapewne nie jest kwestią przypadku, że siostra Agatona, Agrypina, wyszła za mąż za Franciszka Kopernickiego - późniejszego naczelnika wojennego powiatów sieradzkiego, piotrkowskiego i wieluńskiego w powstaniu styczniowym<sup>2</sup>.

Uczył się Agaton, początkowo w gimnazjum kaliskim, w którym ukończył 4 klasy (w l. 1841 - 1844) by w 1845 r. przenieść się do Warszawy, gdzie uczęszczał krótko do Gimnazjum Kazimierzowskiego<sup>3</sup>, krótko, bowiem już w 1846 r. w związku z wykryciem przez władze faktycznego, lub domniemanego spisku w którym brali udział uczniowie tego gimnazjum (jeden z nich Antoni Rudzki za rzekome przygotowywanie zamachu na namiestnika Królestwa gen. I. Paskiewicza, został wcielony do wojska na Syberii), wyższe klasy zostały zamknięte. 15 - letni Agaton musiał zmienić szkołę. Zbiegło się to z śmiercią ojca (Jan Giller zmarł 15 sierpnia 1846 r.), co pociągnęło za sobą pogorszenie się sytuacji materialnej rodziny. Kolejną szkołą było Gimnazjum Powiatowe w Łomży, tutaj bowiem mieszkał jego wuj (brat matki) Józef Szpadkowski, wieloletni patron Trybunału Cywilnego w tym nadnarwiańskim mieście. Agaton gościnnie przyjęty w domu Szpadkowskich, znalazł w nim atmosferę podobnie patriotyczną jak w rodzinnym Opatówku. Głowa domu, Józef Szpadkowski, wprawdzie w czasie powstania listopadowego nie walczył z bronią w ręku, ale ciesząc się zaufaniem obywateli miasta wszedł w skład Rady Muncypalnej Łomży i chyba dał dobre świadectwo swej postawie, skoro gdy tylko 8 II 1831 r. wojska rosyjskie wkroczyły do miasta, musiał z niego (wraz z żoną) uciekać, by wrócić dopiero po wielu miesiącach... Gdy

<sup>1</sup> Adam Asnyk był kolegą szkolnym Stefana Gillera, Kazimierz Asnyk, ojciec poety, brał udział w powstaniu listopadowym i był zesłany na Syberię

<sup>2</sup> Zachowały się jego wspomnienia z tego okresu: F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego*. Warszawa 1959

<sup>3</sup> Gimnazjum Gubernialne, jak brzmiała jego oficjalna nazwa, mieściło się w pałacu Kazimierzowskim (gdzie dziś siedziba rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego)

A. Giller pojawił się w Łomży, rodzina Szpadkowskich przeżywała świeży dramat związany z zesłaniem najstarszego syna Telesfora<sup>4</sup> do wojska na Kaukaz. Telesfor Sz. został oskarżony o kontakty ze spiskowcami (ukrywanie emisariuszy) - wrócił dopiero w 1858 r. W 1848 r. Stanisław, młodszy brat Telesfora zbiegł za granicę, do powstania węgierskiego. Po latach Agaton Giller, zapisze: „Stanisław Szpadkowski, oficer Legionu Polskiego, na Węgrzech 1849 r. Był na emigracji pod nazwiskiem Staszycy, Kamińskiego, umarł w Krakowie. Ojciec jego brat rodzony mojej matki”. Siostra Telesfora i Stanisława, Bronisława wyszła za mąż za Juliana Surzyckiego, który za powiązania z organizacją ks. Ściegiennego był wcielony do wojska i służbę odbywał na Kaukazie (w l. 1845 - 1858), a w czasie powstania styczniowego był członkiem tzw. Komisji Wykonawczej. Kolejna siostra Lubomira, „za niesienie pomocy powstaniu 1863 r. była wygnana przez Moskali do Saratowa”. W takim domu, w takiej atmosferze, spędził Agaton Giller rok, w czasie którego ukończył szóstą (przedostatnią) klasę gimnazjum łomżyńskiego i wrócił w 1847 r. do Opatówka. Trudna sytuacja rodziny zmusiła go do porzucenia nauki i starań o znalezienie pracy. W tym celu wyprawiał się do swego stryja, mieszkającego w Łucku - Maksymiliana Gillera. Pracy nie znalazł, ale tu doszła go wieść o wybuchu powstania węgierskiego. Nie tylko wychowanie domowe czy tradycje rodzinne skłoniły go do decyzji by w tym powstaniu wziąć udział. Taka była ogólna atmosfera w całym kraju.. Po latach sam tak o tym napisze: „młodzież wymijając czaty graniczne wymykała się w Poznańskie, do Galicji, do Węgier i walczyła wszędzie, gdzie tylko bili się o wolność... Gdy wybuchła wojna między Madziarami i Austriakami młodzież nasza spieszyć poczęła ze wszystkich stron na Węgry. Od Lwowa, od Krakowa, górskimi ścieżkami, przemykała się pomiędzy strażami nieprzyjaciela, który wszystkie przejścia w Karpatach obsadził.” Było to zjawisko masowe, władze rosyjskie obliczały, że w latach 1848 - 9, uciekło w ten sposób blisko cztery tysiące osób (trzeba pamiętać, że ludność Królestwa Polskiego w tym okresie to niespełna 5 mln mieszkańców).

Agaton Giller wraca do Opatówka i wraz ze swymi byłymi kolegami z szkoły kaliskiej, Władysławem Bartkiewiczem i Józefem Kremerem czyni pośpieszne przygotowania do tej ryzykownej eskapady. Szansy na legalne uzyskanie paszportu oczywiście nie było, nielegalnych papierów, „lewych” jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, młodzi ludzie (Agaton miał wtedy 18 lat...) nie umieli zdobyć, czy też lekkomyślnie się nie postarali... Ponieważ granica Królestwa z zaborem austriackim była szczególnie pilnie strzeżona, wybrano drogę przez zabór pruski. 15 maja 1849 r. udaje im się przekroczyć granicę w okolicach Szczypiorna, by następnie przez Kalisz, Poznań, Wrocław dotrzeć do Raciborza, gdzie Giller wraz z Bartkiewiczem zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu (z powodu braku dokumentów). Giller w raciborskim więzieniu spędził 9 miesięcy, w tym czasie zaczął prowadzić notatnik - dzienniczek, gdzie zapisywał bieżące wydarzenia, ale i formułował swe myśli i refleksje: *Skoro znów będziemy wolni, będziemy razem uczyć się i poświęcać dla wolności narodów. Dobrze, że przekonaliśmy się, co znaczy cierpieć, gdyż będziemy szanować wolność i z większą wytrwałością walczyć o nią* [wpis z 6 XII 1849], w dzienniczku tym również po raz pierwszy sformułował myśl, że obowiązkiem każdego jest służyć ojczyźnie tak jak na to okoliczności czasu i miejsca pozwalają (*Chcę by i moje więzienie nie zostało bez pracy dla Ojczyzny*). Myśl ta będzie mu już towarzyszyć przez całe życie. Wyszedł z więzienia 15 lutego 1850 r. Początkowy zamiar stał się już nieaktualny, powstanie węgierskie upadło, wracać do kraju i rodziny nie mógł, gdyż groziły mu represje, musiał pomyśleć o urządzeniu sobie, choćby tymczasem, życia na wygnaniu. Udał się do Wielkopolski, do Poznania, poszukiwania pracy

<sup>4</sup> Ojciec Agatona, był jego ojcem chrzestnym, Telesfor Sz. jest autorem interesujących wspomnień dotyczących okresu jego nauki w Warszawie w gimnazjum przy ul. Leszno: T. Szpadkowski, *Zapiski warszawskie*. Wrocław 1969

nie przynosiły jednak rezultatu, w tej sytuacji nadesłał do „Dziennika Polskiego” list, którego fragmenty warto tu przytoczyć: *Należę ... do znacznej liczby wyszłych z kraju w 1848 r. Ja, jak i bracia moi, wychodząc z granicę, mieliśmy na celu wspomaganie ojczyzny naszej w walce jej z despotyzmem, chcieliśmy walczyć i bronią i piśmem z nieprzyjaciółmi wolności ludów. ... Gdy ludy walczyły z ciemiężcami, emigracja polska wszędzie była pożądanym gościem. Gdy szala przeważała się na stronę reakcji, emigracja wszędzie wydalana, bez przytułku i w nędzy tuła się po świecie. Niegościnnność Francuzów nie dziwi mnie, gdy własni ziomkowie nas się pozbywają. Szedłem do Węgier; na granicy aresztowany, po dziewięćmiesięcznym więzieniu zdołałem wyswobodzić się. ... Przybyłem bez grosza pieniędzy, myślałem, że u moich rodaków znajdę przecież jakiekolwiek zatrudnienie, że mi pozwolą zapracować na utrzymanie życia, a zarazem zostawią dosyć czasu, abym mógł kształcić się umysłowo. ... Zapracować mi nie pozwolili moi rodacy i obojętnie patrzą, czy ich brat zginie z głodu, lub uwięzionym zostanie.*

Posługiwał się zapewne już wtedy (choć list do gazety podpisał własnym nazwiskiem) dokumentami jakie mu zostawił Stanisław Zwierski, który udał się na emigrację do Ameryki<sup>5</sup>. Posiadanie takich dokumentów ułatwiało mu w jakimś stopniu trudne życie, miał się różnych zajęć, udzielał korepetycji, ale też i wszedł w kontakt z konspiratorami, tak z kręgu „Stefańszczyków” (członków Związku Plebejuszy Walentego Stefańskiego), jak i działaczy Ligi Polskiej. Korzystając z posiadanego paszportu dwukrotnie wyjeżdżał do Galicji, za pierwszym razem, przebywał w Krakowie (od sierpnia 1851 r.), gdzie m. in. słuchał wykładów Wincentego Pola, popularnego poety, ale i uczonego - geografa (wykładał wtedy geografii powszechną, geografii północnego wschodu Europy i powszechną etnografię). Dla braku funduszy zmuszony był jednak wrócić w Poznańskie już w grudniu tego roku. Wydaje się, że już wtedy policja pruska zaczęła się nim interesować, znów więc wyjeżdża do Krakowa i w kwietniu 1852 r., zapisuje się jako słuchacz nadzwyczajny (pod nazwiskiem Stanisława Zwierskiego) na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczęszcza na wykłady Józefa Kremera z filozofii średniowiecznej i oczywiście na wykłady Wincentego Pola, do którego miał stosunek szczególny. Tak o tym pisał po latach: *Trzydzieści dwa lata minęło, gdy ostatni raz słyszałem Wincentego Pola, wykładającego geografii w Uniwersytecie Jagiellońskim, a dotąd zostaję pod wrażeniem uroczego słowa jego wykładów. ... miłość jego do naszej ziemi odczuwaliśmy z każdego słowa, jakie wymówił i wiedzieliśmy o jej potędze z siły wzrastających uczuć w własnych naszych piersiach.* Wzajemne kontakty W. Pola i A. Gillera oznaczały znacznie więcej niż zwyczajne relacje między studentem a szanowanym i lubianym profesorem. *W. Pol był wielce na mnie łaskaw jak dla pilnego swojego ucznia. Ja zaś miałem do niego takie zaufanie, iż nic nigdy przed nim nie ukrywałem. Nawet tajemnica nazwiska, które w ówczesnym położeniu zrobiło mi możebnem uczęszczanie do Uniwersytetu ... była przed nim odkrytą. Z stosunku życzliwego nauczyciela do ucznia wywiązał się następnie stosunek przyjaźni, który przetrwał aż do jego zgonu...*<sup>6</sup>

Latem 1852 r. wziął Agaton Giller udział w akademickiej, kierowanej przez W. Pola wyprawie w Tatry, gdzie w Dolinie Kościeliskiej uczestnicy ustawili krzyż z napisem *I nic nad Boga!*, następnie miała tam miejsce spontaniczna demonstracja patriotycznych uczuć. Bezpośrednio po tej wyprawie Giller pieszo (!!!), wzdłuż Karpat, przez Lwów udał się do Pieniak w Galicji Wschodniej (22 km na południe od m. Brody), gdzie za poleceniem W/ Pola otrzymał posadę nauczyciela domowego u hr. Florentyny Miączyńskiej.

<sup>5</sup> Należy przypuszczać, że był on powinowatym Agatona - siostra jego ojca, a więc jego ciotka - Józefa, nosiła po mężu nazwisko Zwierska

<sup>6</sup> Wincenty Pol zmarł w 1872 r., niestety niewiele wiemy o szczegółach tej przyjaźni

W okresie swego pobytu w Poznańskim jak i w Galicji Giller podejmuje próby pisania do gazet, wyżej wspomnieliśmy o jego liście do „Dziennika Polskiego”, wiadomo też, że pisał do „Wieści Poznańskich” (wychodziły dwa razy w tygodniu od marca 1851 r. do kwietnia 1852 r.), niestety to niskonakładowe pismo nie zostało do dziś w polskich bibliotekach odszukane... Nie umiemy potwierdzić też informacji o tym jakoby publikował w lwowskim „Dzienniku Literackim” - może redakcja nadsyłanych tekstów nie drukowała, może też ukazywały się bez podpisu... Tak, czy owak ta działalność (zwłaszcza list do „Dziennika Polskiego”), jak też udział w manifestacji w Dolinie Kościeliskiej (było o niej głośno), obudziła czujność policji tak pruskiej, jak i austriackiej. Na domiar złego w czasie rewizji przeprowadzonej w Poznaniu znaleziono u Władysława Bartkiewicza (razem z nim przekraczał granicę pruską i siedział w raciborskim więzieniu), ów wyżej wspomniany notatnik - dzienniczek Agatona. Policja pruska przesłała stosowne informacje do policji lwowskiej i 10 grudnia 1852 r. Giller został zaarrestowany w Pieniakach. Przewieziono go do Złoczowa, następnie do Lwowa i osadzono w areszcie. Zaczęły się kilkunastodniowe przesłuchania (zakończone 2 stycznia 1853 r.), w trakcie których (mimo prób Gillera ratowania sytuacji), wykazano jego „winy”. Jako poddanego carskiego przekazano go stronie rosyjskiej - przekazanie odbyło się 10 kwietnia na granicy w Tomaszowie. Żandarmi odwieźli go do Warszawy, gdzie został umieszczony w cieszącym się ponurą sławą X Pawilonie Cytadeli. Sprawa jego dla Komisji Śledczej musiała być prosta, dysponowała ona bowiem przesłanymi jej materiałami zebranymi przez policję pruską i austriacką. Mimo to musiał przejść, jak wielu innych, długie przesłuchania, zamknięcie w pojedynczej celi i wszystkie inne trudności takiego śledztwa i uwięzienia. Wprawdzie Giller zaprzeczał by uciekając za granicę zamierzał pójść do powstania węgierskiego, twierdząc że projektował podjęcie studiów uniwersyteckich, czy też myślał o znalezieniu jakiejś dobrej pracy, ale Komisja nie dawała oczywiście temu wiary. Siostra Gillera, Honorata składała do cara prośbę o „łaskę”, ale pozostało to bez echa. Na ostateczny wniosek Komisji Śledczej zatwierdzony 6/18 XII 1853 r. przez namiestnika Królestwa, gen. I. Paskiewicza, został skazany (w zasadzie nie był to wyrok, a decyzja administracyjna) na służbę wojskową w „odległych” garnizonach. W sentencji tej decyzji czytamy: *Prześlągnięty w najwyższym stopniu zasadami demokratycznymi, marzył o odbudowaniu Polski z rządem demokratycznym na czele, ku czemu prowadzić miało powszechne powstanie we wszystkich byłych polskich prowincjach; w tym duchu pisał artykuły do periodyków wydawanych za granicą.* W drogę ku miejscu swego przeznaczenia wyruszył dopiero po kilku miesiącach dnia 3 maja 1854 r. Miał wtedy 23 lata, a za sobą więzienia pruskie, austriackie i rosyjskie w których spędził łącznie ponad dwa lata... Czekająca go jedna z najcięższych prób w jego trudnym przecie życiu. Wyruszył w drogę liczącą ok. 8, 5 tys. kilometrów, którą miał przejść, przeważnie pieszo, w kajdanach, niekiedy przykuty do żelaznego drąga, w towarzystwie ok. 250 przestępców pospolitych (kryminalistów). Ta niewyobrażalna dziś prawdziwa gehenna trwała przez 16 miesięcy wypełnionych codziennymi marszami (z reguły po ok. 30 km), z noclegami w prymitywnych więzieniach etapowych, brudnych, pełnych wszelkiego robactwa, w czasie zmieniających się pór roku, w czasie mrozów, upałów, ulewnego deszczu lub śnieżnych zawiei, zdany na łaskę lub raczej niełaskę konwojentów, ludzi b. często prymitywnych. Nie mógł w czasie tej drogi liczyć na pomoc towarzyszy, bo ich nie miał a idących z nim razem kryminalistów musiał się raczej wystrzegać (był w tej etapowej „partii”, jedynym „politycznym”). Dodajmy do tego, o czym do tej pory nie było mowy, że Giller był człowiekiem chorowitym, który przez całe w zasadzie życie borykał się z różnymi chorobami. Wszystko to go jednak nie załamało, przez wszystko to przeszedł w sposób iście heroiczny. Od początku tej swojej prawdziwej drogi krzyżo-

wej prowadził notatki z myślą o ich opublikowania w przyszłości. Sam o tym napisał: *Po opuszczeniu Cytadeli Warszawskiej, zaraz na pierwszym noclegu wielkiej drogi syberyjskiej rozpocząłem spisywanie ciekawych wypadków tej etapowej podróży.* Motywy które go do tego skłoniły, były dla niego oczywiste: *Z wygnania, z oddalenia w czymże mogą być korzystniejszym jak nie pismem, w którym prawda, choć nie umiejętnie, ale i nie fałszywie wystawiona, nadać mu powinna wartość i pożytek. Obowiązek pracowania dla Ojczyzny i na wygnaniu nie ustaje. Sądzę, że poprawą siebie i zdaniem sprawy z tego co widzę, wywiążę się z nigdy nie ustającego obowiązku, którego najtrudniejsze położenie nie jest mocne usuwając. Niewolnik ścieśniony i gnany nie może zadość uczynić wszystkim warunkom dobrej podróży, weźcie więc tę okoliczność na uwagę, że tak piszę jak mi miejsce i czas pozwala. Położenie moje może łatwo tę moją pracę zamienić na powód jeszcze większych nieszczęść, lecz chociaż wypełnienie swego obowiązku może sprowadzić palki na moje plecy, nie umiem i nie chcę powstrzymać się od wykonywania obowiązku.* Sądzić jednak należy, że kierował Gillerem nie tylko ów imperatyw jakim dla niego był *obowiązek pracowania dla ojczyzny.* Była w nim również niezwykła pasja poznawcza, ciekawość ludzi i świata. Trudno byłoby inaczej wytłumaczyć niektóre jego zachowania. Oto przykładowo, gdy na początku swej podróży etapowej dotarł do Białej Podlaskiej, miasta którego przedtem nie widział, postanowił tę miejscowość ... zwiedzić. W tym celu przekupił jednego z żołnierzy z konwoju, *kozak za małą sumę zgodził się pójść nazajutrz o świcie, gdy oficerowie jeszcze spać będą, do miasta; dotrzymał słowa i przed wschodem słońca zaprowadził mnie do zamku ... z nieodstępnym kozakiem poszedłem do kościoła i miasta.* Cóż za niezwykła scena! - Pędzony na Sybir, młody człowiek, kosztem swego snu, kosztem pieniędzy na łapówkę dla żołnierza, przed świtem wyrusza zwiedzać miasto, w kajdanach, pod strażą żołnierza z karabinem... Chyba nikt nie zdoła wskazać innego przykładu „turystyki” w ten sposób uprawianej...

Robienie notatek było ogromnie utrudnione; nie chodzi nawet o brak warunków takich jak brak stołu, czy odpowiedniego światła, nie chodzi o zmęczenie - chodzi o to, że tego nie wolno było robić, nie wolno było nawet mieć żadnych materiałów pisarskich. Oto co Giller zapisuje na etapie w Smoleńsku: *musiałem jak zwykle poddać się rewizji ... zabrali mi kilka arkuszy papieru i ołówek. Częste rewizje okropnie mi dokuczyły ... przed każdą chowam, utykam między szwy, w szpary i pasy tornistra: pióro, ołówek, notatki, papier - zanim dojdę do miejsca przeznaczenia, kilkaset razy rewidowanym będę, czy więc zdołam przynieść zakazane płody mej myśli?* I rzeczywiście wielokrotnie zabierano mu papier i ołówki. W Kazaniu odebrano mu dotychczasowe notatki. Giller się tym nie zrażał, sobie tylko znanymi sposobami zdobywał nowe materiały pisarskie, odtwarzał z pamięci zabrane notatki, nie ustawał w zamierzonej pracy. Zapiski te posłużyły mu za podstawę do napisanej jesienią 1855 r. w szyłkińskim zawodzie (miejscu odbywania służby), książki wydanej 11 lat później w Lipsku (A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854 przez...* T. 1 - 2, Lipsk 1866). Książka jest niekompletna, część opisu podróży etapowej na odcinku od Brześcia do miasta Lady (na granicy gub. mohylewskiej i smoleńskiej) *zaginęła w czasie powstania 1863 r.*, a całość została doprowadzona tylko do granicy Syberii. *Czynności i zajęcia, jakie mi cały czas zabrały po roku 1855, nie pozwoliły mi wykończyć dalszego ciągu podróży, od granicy syberyjskiej aż do Irkucka ... Mam nadzieję, że jeśli Bóg życia dozwoli, brakującą część dopełnię, a przejścia etapowe przez Syberię, do których mam notaty, opiszę tak, że w następnym wydaniu podam całe dzieło.* Czas nie pozwolił Gillerowi na wypełnienie tych planów. Drugie wydanie *Podróży więźnia*, nigdy się nie ukazało, a i pierwsze jest dzisiaj drukiem rzadkim i trudno dostępnym, a szkoda....

Agaton Giller przybył do Szyłkińskiego Zawodu (miejscowość w Kraju Zabajkałskim nad rzeką Szyłką) 15 września 1855 r., będzie w tej miejscowości przebywać do końca stycznia 1858 r. jako żołnierz 14 Syberyjskiego Batalionu Liniowego. Można byłoby po tej służbie oczekiwać wszystkiego najgorszego i można przypuszczać, że takie były obawy Gillaera. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna - na terenie Zabajkała panowały w tym czasie szczególnego rodzaju, powiedzielibyśmy liberalne stosunki, zwłaszcza w odniesieniu do zesłańców politycznych. Sam o tym tak napisze: *Za Bajkałem podróży wolniejszy jest niż w Europie, policja mniej ciekawa i nie zawsze zatrzymuje podróżnego, zdarzało mi się odbywać podróże kilkudziesięciomilowe bez paszportu i nigdzie mnie o takowy nie zapytali. Pochodzenie polskie odsuwało podejrzenia, a tytuł „politycznego przestępcy” służył mi zamiast paszportu.* Dziś, po doświadczeniach z totalitaryzmami XX wieku, wydaje się to nieprawdopodobne, czy wręcz niemożliwe, by zatrzymany człowiek, który nie posiada dokumentów a tłumaczy się tym, że jest „przestępcą politycznym”, był puszczany wolno - znamy jednak wiele innych przykładów, które ten nie da się ukryć, dziwny fakt potwierdzają. Nic nie wskazuje na to by Giller pełnił regularną służbę wojskową, nic o tym sam nie pisze, wiemy że mieszkał nie w koszarach a w wynajętym mieszkaniu z widokiem na rzekę. Przynajmniej część czasu, a być może i większość poświęcał „pracy dla ojczyzny” - pisaniu - spisał z myślą o przyszłej publikacji swoje wspomnienia z podróży etapowej (była o tym mowa wyżej), zbierał też materiały do nowego zaplanowanego dzieła - monografii Zabajkałskiej Krainy (będzie o nim mowa niżej), w tym celu między innymi odbywał podróże. Związane z tym jest pewne nieporozumienie - większość autorów piszących o pobycie Gillaera na Syberii mówi o licznych takich jego podróżach. W rzeczywistości były „tylko” dwie, chociaż to i tak dużo gdy pamiętać, że był to człowiek zesłany karnie do wojska. Pierwsza z tych podróży zaczyna się 3 VIII 1856 r. gdy wyjeżdża do Wielkich Nerczyńskich Zakładów (by spotkać się tam z licznymi polskim zesłańcami) i kończy się 25 lipca gdy wraca do Szyłkińskiego Zawodu (podróż 23 dniowa). Drugi raz wyrusza zimą 1857 r. jedzie wtedy wzdłuż rzeki Gazimur do Akatui (więzienia i miejsca otoczonego złą sławą, odwiedza tam m. in. Piotra Wysockiego, bohatera Nocy listopadowej). trwa ona ok. trzech tygodni, od połowy lutego do pierwszych dni marca. Był to zresztą dla polskich zesłańców rok szczególny. W konsekwencji manifestu koronacyjnego Aleksandra II z dn. 26 sierpnia 1856 r., weszła w życie szeroka amnestia, pierwsi zesłańcy zaczęli wracać do kraju, niestety nie wszyscy zostali nią objęci. Z wyraźną goryczą Giller notował: *Większa połowa zabiera się do drogi, do rodzinnego kraju, uwolnienie uważając nie jako łaskę cara, ale jako naprawienie niesprawiedliwości wyrządzonej. Radość wyjazdu zmniejszoną została z powodu licznych wyjątków od uwolnienia. Wielu bowiem, mimo przedstawienia Murawiewa<sup>7</sup>, car i jego namiestnik w Warszawie, Gorczakow, odmówili pozwolenia powrotu. Ja jestem w liczbie tych, którym nie wolno wracać do ojczyzny.* A jednak „dobrodziejstwa” tej „łaski” dotknęły i jego, bowiem 9 X 1857 r. otrzymał „Najwyższą” (tzn. carską) zgodę na dymisję z wojska i na podjęcie, jeśli zechce, służby cywilnej - niestety z rygiorem pozostania w Syberii... Na miejsce osiedlenia wyznaczono mu Troickosawsk na granicy z Chinami. Różne mitręgi biurowe pozwoliły Gillerowi na opuszczenie miejsca służby wojskowej, dopiero w początku lutego 1858 r. Udaje się wtedy do wyznaczonego mu Troickosawska i sąsiedniej Kiachty. Szuka tam zapewne pracy, jak się wydaje bez skutku, bowiem już w maju tego roku widzimy go w Irkucku, gdzie z niewielkimi przerwami przebywa aż do końca swego zesłania. Czym w tym czasie się zajmuje? Jak zwykle stara się zobaczyć możliwie najwięcej, w tym celu dokonuje

<sup>7</sup> Murawiew N. N., gen. gub. Wschodniej Syberii

bliższych lub dalszych wyjazdów: do miejscowości w okolicach Irkucka - Ust' Kudy nad Angarą i do Aleksandrowska, wyjeżdża za Bajkał - do powiatu wierchnieudyńskiego i jeszcze raz do Kiachty. Bardzo dużo w tym czasie pisze - kończy pierwszą redakcję monografii Zabajkala, przystępuje do pisania monografii Irkucka i okolic. Nie tylko pisze ale i publikuje. Fragmenty monografii Zabajkala zamieszcza „Biblioteka Warszawska”, wysyła artykuły do petersburskiego „Słowa”. Kieruje polską biblioteką (liczącą jak sam twierdził 3 tys. tomów), mieszczącą się przy kościele w Irkucku, uczy w szkole parafialnej przy tymże kościele. Pracę utrudnia mu pogarszające się zdrowie - choroby gardła, poważna choroba oczu, aż do niemal całkowitej jego utraty, szczęśliwie tylko okresowej. Przyczyną jest jego ogólna chorowitość, ale też i skutkują trudy zesłania i wyczerpująca nieustanna praca, sam pisze że w czasie pobytu na Syberii sypiał zaledwie po cztery godziny dziennie.... towarzyszą temu stałe kłopoty materialne. Nie ustaje oczywiście w zabiegach o możliwość powrotu do kraju, ogromnie w tym pomocny okazał się generał- gubernator Wschodniej Syberii Nikołaj Murawjow, życzliwy polskim zesłańcom, i samemu Gillerowi. Wystawia mu on pozytywne opinie i pisze pisma interwencyjne do Petersburga. Przyniosło to wreszcie oczekiwany skutek, już w końcu maja dowiedział się o ułaskawieniu i po niezbędnych przygotowaniach, wyposażony przez władze w 100 rubli zapomogi, mógł wreszcie 21 czerwca 1860 r. wyruszyć w drogę do Polski.

W październiku był już w Warszawie. Sześć i pół roku wcześniej gdy opuszczał to miasto okuty w kajdany, żywił przekonanie, że służyć ojczyźnie należy w każdych okolicznościach. Po latach wygnania przekonania tego nie zmienił. Rzucił się niemal natychmiast w wir pracy społecznej, dziennikarskiej i politycznej - początkowo legalnej. Nawiązuje kontakt z „sybirakami”. Wracający z wieloletniego nieraz zesłania, w wyniku amnestii 1856 r. uczestnicy konspiracji lat 30-ch i 40-ch, ci ludzie których patriotyzm był nie do zakwestionowania, cieszyli się znacznym autorytetem, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, szanującego ich jako męczenników sprawy narodowej. Nie myśleli oni na ogół o możliwości bliskiego powstania zbrojnego, skłaniając się raczej do myśli o potrzebie pracy organicznej. Stanowili grupę dość zwartą i z natury hermetyczną. Agaton Giller wszedł do ich grona, stając się obok takich ludzi jak Józef Toczyski, Mateusz Gralewski, Gerwazy Gzowski, czy Szymon Tokarzewski jedną z aktywniejszych postaci tego środowiska.

Kilka kolejnych lat życia Gillera, jest tak ściśle związanych z najważniejszymi wydarzeniami tego okresu, narastaniem nastrojów powstaniowych, manifestacjami patriotycznymi i samym powstaniem styczniowym, że nie ma właściwie możliwości szczegółowego ich opisanie w oderwaniu od opisu tych wydarzeń. Musimy się więc tu ograniczyć tylko do spraw najważniejszych. Zaczniemy od niezwyklej wręcz aktywności dziennikarskiej. Już na początku 1861 r. (w lutym), rozpoczyna współpracę z krakowskim „Czasem”, jako stały korespondent warszawski. Umieszczane zwykle na pierwszej stronie (anonimowo, lub sygnowane „x”) tej cieszącej się znacznym autorytetem gazety, korespondencje informowały o patriotycznych manifestacjach i nasilających się represjach, przeciwdziałając oficjalnej propagandzie rosyjskiej, prostując jej kłamstwa czy przemilczenia. Współpracę z „Czasem”, kontynuował także po wybuchu powstania (do maja 1863 r.). W r. 1861 (zapewne w październiku), rozpoczyna współpracę z „Czytelnią Niedzielną”, tygodnikiem obliczonym na odbiorcę wiejskiego, czytanego też przez warszawskich rzemieślników. Giller pisze tu artykuły (głównie biografie postaci historycznych), a od listopada tego roku zostaje jego redaktorem (był nim do wiosny 1862 r.). Tego typu aktywność wyrabia mu autorytet, umacnia jego pozycję. Wkrótce po masakrze 8 kwietnia 1861 r. (wojsko wtedy rozstrzelało na Placu Zamkowym w Warszawie manifestację patriotyczną) ukazała się podpisana „Lud Warsza-

wy” odezwa: *Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej* - jej autorem był Agaton Giller: *Silą moralną ... walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowanie ciche i wytrwale nie wyrobimy potęgi materialnej. ... Nadejdzie czas wystąpienia i wtedy ... mocni i zgodni, a pewni zwycięstwa, wystąpimy. Tymczasem nic od rządu spodziewać się, niczego nie oczekiwać, ze wszystkiego korzystać i załatwiać potrzeby kraju wspólnymi i zgodnymi siłami, a nauczymy się wszyscy, gdy czas przyjdzie, stać na polu bitwy i zwyciężać orężem.* Był to zarys programu działania. Powstanie zbrojne tak, ale nie zaraz, gdy nie jesteśmy do niego gotowi, współpraca z zaborcą jest wykluczona, chociaż należy wykorzystywać wszystkie możliwości legalnego działania. Dziś potrzeba pracy organicznej w duchu solidaryzmu społecznego... Coraz aktywniej bierze Giller udział w pracy konspiracyjnej. Od początku lipca 1861 r. współorganizuje i staje na czele „Strażnicy”, pierwszego i najdłużej wychodzącego tajnego czasopisma w tym okresie (wychodziła do maja 1863 r. - ukazało się 45 nr) - od pierwszych numerów wskazywała ona na nieuchronność powstania zbrojnego, starając się jednocześnie nie wiązać się z obozami, tak „białych”, jak „czerwonych” (w istocie była pismem grupy „sybiraków”). Od połowy 1862 r. staje się nieformalnym organem Komitetu Centralnego Narodowego (KCN), ale sprzeciwia się wiązaniu daty wybuchu powstania z zaplanowaną przez władze branką. Samo powstanie poparła dopiero w kilka tygodni po jego wybuchu. Bierze oczywiście udział w manifestacjach patriotycznych, w czasie jednej z nich (16 X 1861 r.), gdy wojsko siłą usuwało ludzi zgromadzonych w warszawskiej katedrze (dla uczczenia rocznicy śmierci T. Kościuszki), został ranny.

21 czerwca 1862 r. Giller, dość nieoczekiwanie, wchodzi w skład ośmioosobowego KCN, przeciwdziałając w nim planowi J. Dąbrowskiego, dążącego do natychmiastowego (jeszcze w sierpniu) wybuchu powstania. W Komitecie tym obejmuje pieczę nad propagandą (tajną prasą) i polityką zagraniczną. W związku z nowymi obowiązkami, wysunął pomysł utworzenia czasopisma „Ruch” (oczywiście nielegalnego), jako urzędowego organu KCN, zostaje jego redaktorem naczelnym - czasopismo drukowało artykuły programowe i ważniejsze dekrety KCN, a od wybuchu powstania pełniło także funkcje wobec Rządu Narodowego. Można tylko podziwiać sprawność działania Gillera, przypomnijmy: wchodzi w skład KCN 21 czerwca a już 15 lipca 1862 r. ukazuje się pierwszy numer „Ruchu”... W pierwszych numerach pisma drukowane były teksty stanowiące komentarz do *Programu narodowego*, którego autorem był Giller (choć oczywiście dokument ten był dyskutowany na posiedzeniach KCN). We wstępie programu czytamy, że naród polski *dla obrony ducha i narodowej całości, jak i wyrabiania sił swoich i doprowadzenia ich do skutecznej walki o niepodległość swoją, skupia się i urządza w jedną, silną i sprężystą, a całą Polskę obejmującą organizację.* Punkt 1 programu głosił: *Organizacja narodowa ma na celu przygotowanie kraju do powszechnego, a na dobry skutek obrachowanego powstania, które ma wywalczyć niepodległość Polski w granicach 1771 r., a dla wszystkich jej mieszkańców bez różnicy religii zupełną wolność i równość w obliczu prawa i poszanowaniem praw narodowości z nią związanych...* Część druga tego dokumentu (*Forma organizacji*), omawiała m in. strukturę „tajemnego państwa polskiego”. Trzeba to podkreślić, Giller będąc głównym autorem tego programu (uchwalonego w jego mieszkaniu przy ul. Trębackiej), był tym samym głównym „architektem” struktur organizacyjnych tajnego państwa polskiego.

W końcu sierpnia Giller wyjeżdża do Paryża dla rozmów z tamtejszą emigracją, rozmów, które nie przynoszą widocznych rezultatów, następnie w końcu września udaje się do Londynu, gdzie spotyka się z skupionymi wokół „Kołokoła” emigrantami - reprezentantami rosyjskiego ruchu rewolucyjno - demokratycznego Rosji - A. Hercenem, M. Bakuninem, A.



Potiebnią. Rozmowy dotyczą ogólnych zasad i form współpracy obu stron. Hercen z wyraźnym uznaniem wspominał o talentach negocjacyjnych Gillera: *Ten przyjechał kuty na wszystkie cztery nogi; nic nie ustąpi, gdy dojdzie do rzeczy, dlatego jest tak ustępliwy w słowach*. Rezultatem były publikowane w „Kołokole”: pismo KCN i odpowiedź redakcji. Były też poufne pisma polecające do organizacji oficerskiej (rosyjskiej) w Polsce, oraz do kierownictwa „Ziemi i Woli”.

Po powrocie do kraju, mimo różnych zmian personalnych w składzie KCN, nadal pozostaje jego członkiem i jego pozycja w tym ciele się umacnia. Sprawą podstawową w tym czasie była decyzja co do terminu początku powstania. Dylemat, czy wybuch powstania ma wyprzedzić zaplanowany przez władze pobór do wojska („brankę”), czy nie - Giller (i nie tylko on) rozstrzygał jednoznacznie - był przekonany, że powstanie w środku zimy, przed ukończeniem przygotowań, przed zaopatrzeniem się w broń, będzie czymś fatalnym. Gdy w końcu roku (29 XII) Komitet miał zdecydować w tej sprawie, Giller oświadczył, że „możliwości [powstania] zupełnie nie widzi i nie uznaje” wobec czego zgłasza swoją rezygnację z członkostwa w KCN. Mimo próśb i namów, decyzji nie zmienił i 3 XII wystąpił z Komitetu.

Sytuacja się zmieniła, gdy powstanie się jednak zaczęło. 28 stycznia 1863 r. organ Gillera „Strażnica”, ogłasza, że gdy już powstanie wybuchło, wszyscy powinni stanąć do szeregu, *kto zaś od tego świętego obowiązku pod jakim bądź pozorem usuwać się zechce, tego z góry i głośno za zdrajcę kraju ogłaszamy*. Ok. 5 lutego, Giller wchodzi w skład Komisji Wykonawczej Rządu Narodowego, powierzono mu propagandę powstańczą, a on z nałożonego obowiązku wywiązuje się bez zarzutu. Już 10 lutego ukazuje się pod jego redakcją nowe czasopismo, „Wiadomości z Pola Bitwy”, zamieszczające zgodnie z tytułem informacje o walkach powstańczych. W opozycji do rosyjskiej prasy oficjalnej, która powstanie ukazywała jako ciąg klęsk, „Wiadomości” pisały o sukcesach, przemilczając porażki. Już w 1 numerze pisma, czytelnicy mogli przeczytać: *Siła nasza w niezłomnej woli, w męstwie, w wytrwałości. Tą bronią moralną tworzyć można rzeczywiste cuda. Kto ma ręce, wziąć może kij, kto ma kij, zdobyć może karabin, z karabinem i kosą zdobywają się armaty*.

W początkach marca, wraz z ustanowieniem krótkotrwałej dyktatury M. Langiewicza, powstaje Rząd Narodowy Cywilny, „koalicyjny” - z przedstawicielami tak obozu „białych”, jak i „czerwonych”, sekretarzami dyktatora zostają A. Giller i K. Kantak. Po śmierci S. Bobrowskiego (12 IV), A. Giller staje się faktycznym pierwszym ministrem Rządu Narodowego, rządu który w historiografii zwany jest „gillerowskim”. Przetrwał ten rząd niewiele ponad miesiąc, bowiem 23 maja w wyniku zamachu stanu przeprowadzonego przez „czerwonych prawników” został obalony, a w dwa dni później członkowie obalonego rządu otrzymali pisemne wezwania do natychmiastowego opuszczenia Warszawy (w ciągu doby), pod karą śmierci. Jedynym który, jako najbardziej zagrożony, tego wyzwania posłuchał był Agaton Giller.

Ocena udziału A. Gillera w powstaniu styczniowym, jest trudna, człowiek o poglądach centrowych, szukający kompromisu z zwalczającymi się obozami, był w gruncie rzeczy przez wielu traktowany jako nieulubiany przeciwnik. Stąd wiele krzywdzących go opinii wydawanych przez ludzi mu współczesnych, opinii którym ulegają i dziś niektórzy historycy.

Ukrywał się czas jakiś w Warszawie, potem w Kaliskiem, najprawdopodobniej odwiedził wtedy matkę i po raz ostatni w swym życiu był w domu rodzinnym w Opatówku. W grudniu 1863 r. widzimy go już w Krakowie, gdzie zabiega o objęcie funkcji wicedyrektora do spraw zagranicznych, w którego gestii byłoby pośrednictwo między Rządem Narodo-

wym a jego zagranicznymi agentami, zabiegi te skończyły się niepowodzeniem. a Giller musi się udać na emigrację. Początkowo zatrzymał się w Dreźnie, następnie (od kwietnia 1864) wyjechał do Lipska, gdzie mieszkała jego siostra Honorata (wyszła za mąż za Pawła Kremera, urzędnika pocztowego w tym mieście), dla legalizacji swego tu pobytu zapisał się na uniwersyteckie wykłady statystyki. Założył tu w współpracy z J. I. Kraszewskim i E. Siwińskim dziennik *polityczno - literacko - naukowy* „Ojczyzna”, finansowany w znacznej mierze przez L. Kronenberga (reprezentującego obóz „białych”) za pośrednictwem Kraszewskiego. Pismo wychodzące od 1 maja 1864 r. nie wzywało jednak do zaprzestania walki, krytykowało szlachtę (zwłaszcza w sprawie chłopskiej - uwłaszczenia), i wypowiadało się w innych sprawach w niezgodzie z poglądami obozu „białych”, występowało przeciw ugodowcom. Kronenberg już po miesiącu wstrzymał dalsze jego finansowanie. Doprowadziło to do poważnych rozdzwieńków między Gillerem a Kraszewskim. Pismo popadło w trudności finansowe. Na domiar złego już po trzech miesiącach rząd saski (pod presją rosyjską) 31 lipca 1864 r. wydał nakaz zamknięcia pisma. Giller zmuszony do opuszczenia Saksonii, przeniósł się do Szwajcarii, w Bendlikonie (k. Zurychu) zakupił drukarnię i tam kontynuował wydawanie „Ojczyzny”. Mimo nieustannych kłopotów finansowych pismo wychodziło do końca września 1865 r. Drukowało ono dużo materiałów do historii powstania, broniło umiarkowanego kierunku we władzach powstańczych, wzywało do samoorganizowania się emigracji, oraz zaczęło propagowanie koncepcji pracy organicznej. Pismo nie było dochodowe, przynosiło straty, dla uregulowania długów Giller zmuszony był sprzedać wydawcy lipskiemu F. A. Brockhausowi, prawa do rękopisów swych prac poświęconych Syberii. Uzyskana suma (3000 franków), poszła na częściową spłatę długów i na pomoc rodzinie. Po upadku „Ojczyzny”, ponad rok jeszcze przebywał w Bendlikonie, prowadził drukarnię, uczestniczył w życiu emigracji, działając na rzecz jej zjednoczenia. Zorganizował w Szwajcarii Towarzystwo Kasy Oszczędności wspierające materialnie potrzebujących pomocy emigrantów. W 1866 r. wszedł w skład Komitetu Reprezentacyjnego Zjednoczenia Emigracji Polskiej, organizacji (z siedzibą w Paryżu) mającej łączyć rozproszone środowiska emigracyjne. W styczniu 1867 roku drukarnia w Bendlikonie, została przejęta przez tę właśnie organizację. Pogarszający się stan zdrowia, zmusił go do ograniczenia aktywności. Od połowy 1867 r. zamieszkał w Paryżu, wyjeżdżając w miarę możliwości do uzdrowisk dla ratowania zagrożonych płuc. Ale... najwyraźniej, bez pracy, bez aktywności żyć nie potrafił... W 1868 r. zorganizował na emigracji Stowarzyszenie Naukowej Pomocy, które stało się jedną z najbardziej dynamicznych i skutecznych organizacji emigracji postyczniowej (przetrwało do 1882). Stowarzyszenie pomagało studiującej młodzieży (stypendia), organizowało publiczne prelekcje, cieszące się znaczną popularnością. Usiłowało inspirować prace naukowe. Działo w duchu hasła pracy organicznej, a jego hasłem było: *Damy młodzieży wykształcenie, a wykształconą oddamy Ojczyźnie*. Pracował jednocześnie nad swą szeroko zakrojoną *Historią powstania*.

Latem 1870 r. zaskoczył go w Szczawnicy (gdzie pojechał dla poratowania zdrowia) wybuch wojny francusko - pruskiej. Udało mu się powrócić do Paryża, gdzie zmuszony był przebywać przez miesiąc w mieście objętym ruchem Komuny. Zaczął starać się o prawo osiedlenia się w Galicji, Min. Spraw Wewnętrznych udzieliło mu odpowiedzi odmownej, mimo tego zakazu przyjechał do Galicji i 21 I 1871 r. zjawił się w Lwowie. Wezwany na przesłuchanie, zeznał, że odpowiedzi na swoje podanie nie otrzymał, a przyjechał by odwiedzić swą siostrę Agrypinę Kopernicką. Zaczęły się kłopotliwe rozmowy, zakończone szczęśliwie, m. in. dzięki Janowi Dobrzańskiemu naczelnemu redaktorowi wychodzącej w Lwowie „Gazety Narodowej”, który go zatrudnił w redakcji jak stałego felietonistę. W efekcie

posiadając stałą pracę mógł Giller pozostać w Lwowie, z tym, że musiał co pół roku składać nową prośbę o przedłużenie pobytu, co uzyskiwał. Zdobył wkrótce silną pozycję. Podtrzymywał w Galicji tradycję ruchów niepodległościowych, współpracował z Wł. Platerem i jego Muzeum w Raperswilu. Żarliwie propagował tę piękną inicjatywę, pozyskiwał dla niej zwolenników, bronił (na łamach „Gazety Narodowej”) przed atakami krakowskiego „Czasu”. Współredagował (od 1872 r.) *Album Muzeum Narodowego w Rapperswylu*. W 1875 r. był współredaktorem książki zbiorowej na cześć Seweryna Goszczyńskiego. W 1876 r. objął nadto wraz z Tadeuszem Żulińskim redakcję „Ruchu Literackiego” i prowadził go przez dwa lata mimo stałego deficytu. Walczył z ugodowością stańczyków<sup>8</sup>, a krzewiąc kult powstań, sprzeciwiał się ich ponawianiu. Stańczycy nie darowali mu kampanii prowadzonej na łamach „Gazety Narodowej” przeciw nim i idei ugody. Rząd wiedeński ustąpił naleganiom partii krakowskiej. W maju 1878 r. Giller otrzymał rozkaz wyjazdu z Galicji i musiał opuścić kraj 21 VII t. r. Zamieszkał w Raperswilu, gdzie był bibliotekarzem i gdzie położył duże zasługi około organizacji Muzeum. Jeszcze w 1865 r. wysunął na łamach „Ojczyzny” ideę stworzenia Muzeum Narodowego na emigracji, ideę którą zrealizował Władysław Plater, a Giller już do końca życia, ją wspierał. Gdy przybył do Raperswilu 8 IX 1878 r., to przywiózł ze sobą swoje zbiory i kilkutysięczną bibliotekę, którą wcielił do księgozbioru muzealnego. Dużo pisał do gazet krajowych, redagował w Szwajcarii emigracyjny „Kurier Paryski”, nawracał do myśli podjętej już w 1864 r. utworzenia Skarbu Narodowego jako materialnej bazy wszelkich prac narodowych polskich. W tym celu zwracał się do Polonii w Stanach Zjednoczonych, wzywając ją (*List o organizacji Polaków w Ameryce*. Chicago 1879) do zrzeszenia się z myślą o świadczeniach dla kraju. Tą drogą zapoczątkował utworzenie Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Dla poratowania zdrowia dwie zimy (1881 i 1883) spędził we Włoszech. Źle się czując w Szwajcarii, zabiegał o powrót do kraju, wreszcie w 1884 uzyskał prawo do zamieszkania w Stanisławowie u siostry A. Kopernickiej (jej mąż Franciszek K. był w tym czasie dyrektorem Kasy Oszczędności w Stanisławowie), pod nadzorem policji i pod warunkiem „wszechstronnie legalnego zachowania się”, mimo steranego zdrowia Giller i tutaj okazał się czynnym, współpracował z miejscowym „Głosem Stanisławowskim”, z prasą polską we Lwowie, Poznaniu i Ameryce. Zmarł po kilkudniowym zapaleniu płuc 17 VII 1887 w Stanisławowie. Pochowany został uroczyście na koszt miasta a pogrzeb jego stał się manifestacją patriotyczną

Tak się zakończyło wypełnione tułaczką życie tego człowieka. Tułaczka jego jednak się nie zakończyła. W 1980 r. władze Iwano - Frankiwska (tak się obecnie nazywa Stanisławów), postanowiły zlikwidować stary cmentarz tego miasta. Ciężki sprzęt jakiego użyto - koparki, spychacze, z zadaniem tym się uporały, groby w tym i grób Agatona Gillera, zostały zniszczone, jego doczesne szczątki jednak ocalały. Mec. Leon Mirecki (1905 - 2000) dowiedziawszy się o zamierzonym zniszczeniu cmentarza, podając się za krewnego Agatona Gillera, uzyskał od radzieckich władz zgodę na przewiezienie jego szczątków do Polski. Patronował temu i wspierał finansowo Związek Narodowy Polski (na nagrobku pojawił się napis, głoszący m. in.: *Ojciec duchowy Związku Narodowego Polskiego*). W rezultacie wszystkich tych starań, grób Agatona Gillera znajduje się od 1981 r. na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kw. 13, rząd VI, grób 4). Na pomniku grobowym umieszczony został okolicznościowy wiersz Teofila Lenartowicza, którego początek brzmi:

***Przechodniu obyś w Polskę jak ten zmarły wierzył!***

\*

---

<sup>8</sup> Konserwatywne i lojalistyczne ugrupowanie krakowskich polityków

\* \*

Agaton Giller pozostawił nam nie tylko grób na Powązkach, nie tylko pamięć o swym życiu wypełnionym służbą ojczyźnie - została po nim obfita spuścizna, tak drukowana jak i rękopiśmienna. Gdy zważyć, że całe życie borykał się z trudnościami materialnymi, zmagał się z licznymi nękającymi go chorobami, czas wypełniały mu czynności związane z jego zaangażowaniem politycznym, czy organizacyjnym, to ocenić należy, że jego spuścizna pisarska jest doprawdy imponująca.

Wyróżnić w niej można kilka nurtów tematycznych. Jeden to teksty dotyczące dziejów powstania styczniowego. Z zaplanowanej na 10 tomów *Historii powstania narodu polskiego w 1861 - 1864 r.*, której nie udało mu się zakończyć, ukazały się tylko cztery (Paryż 1867 - 1871). W pierwszych dwóch omówił krytycznie dotychczasową literaturę przedmiotu, w dwóch kolejnych dał *Rzut oka na czasy po upadku powstania listopadowego* - pionierski, bo pierwszy zarys dziejów polskich ruchów wyzwoleniczych w latach 1831 - 1856. Z tego co miało stanowić treść kolejnych tomów omawiających przebieg powstania, zdołał ogłosić jeden fragment, a kilka innych ukazało się już pośmiertnie. Był, co warto podkreślić, wydawcą licznych materiałów do dziejów powstania (głównie pamiętników). Napisał i wydał szereg wspomnień o ludziach powstania (Karol Ruprecht, Polikarp Girsztowt, Władysław Tarnowski, Tomasz Olizarowski, Jan Działyński, Tadeusz Żuliński, Franciszek Duchiniński, czy Aleksander Wielopolski). Prace te nieraz spotykały się z krytyką, wywoływały polemiki - zarzucano autorowi nie bez słuszności brak obiektywizmu. Trzeba pamiętać, że Giller aktywny uczestnik, czy świadek wydarzeń o których pisał, nie miał do nich niezbędnego dystansu, odczuwał potrzebę obrony swego własnego stanowiska. Prace te są jednak cenne, bowiem oparte o własne doświadczenia, ale też i relacje innych osób, które w owych wypadkach uczestniczyły, dostarczają nam dzisiaj wielu cennych informacji, które być może, inaczej by do nas nie dotarły.

Kolejnym nurtem pisarstwa A. Gillera, są prace o charakterze publicystycznym, często polemicznym, czy też dziennikarskich relacji z wydarzeń bieżących. Są tu prace większe objętościowo, które wcześniej publikowane w prasie, zostały wydane osobno, jak np. *Polska na Wystawie Powszechnej w Wiedniu*. t. 1 - 2, Lwów 1873, czy *Z podróży po kraju słowackim*. Lwów 1876. Przeważają jednak artykuły, czy drobne utwory zamieszczone w czasopiśmie, czy księgach zbiorowych. Jest ich b. duża ilość, Giller drukował nie tylko w czasopiśmie, które sam redagował, lub z którym czas dłuższy współpracował, ale i w wielu innych, wychodzących we wszystkich trzech zaborach i na emigracji... Wydaje się, że nie wszystkie teksty, które wyszły z pod jego pióra zostały już odkryte (często pisał pod pseudonimami).

I wreszcie na koniec trzeba powiedzieć o jego pismach „syberyjskich”. Trzonem ich jest tryptyk - wspomniana wyżej *Podróż więźnia etapami; Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii*. t. 1 - 3, Lipsk 1867; oraz nieukończona część trzecia poświęcona Irkuckowi i jego okolicom - fragmenty tej części ukazały się w zbiorze *Z wygnania*. t. 1 - 2. Lwów 1870, a także jako osobny artykuł *Przechadzki w okolicach Irkucka* („Dziennik Poznański”, 1872, nr 20, s. 37 -38, 92). Dziś wiemy, że planował też część czwartą poświęconą Krajowi Amurskiemu, tematu tego jednak nie podjął, „przeszkodziła” mu w tym amnestia i powrót do kraju. Do tematyki syberyjskiej wracał zresztą wielokrotnie czy to w osobnych opracowaniach, czy też dotykając jej przy okazji. Na wymienienie zasługuje: *Lista wygnańców polskich do r. 1860 (Album Muzeum Narodowego w Raperswilu*. Poznań 1872). Najważniejsze jest z pewnością *Opisanie Zabajkalskiej krainy*.

Cel, główny, nadrzędny, jaki przyświecał A. Gillerowi, gdy przystępował on do iście benedyktyńskiej, wykonywanej w zesłańczych warunkach, pracy nad tym niezwykłym dziełem był taki jak zawsze w jego życiu - służyć Polsce. Tak sam o tym pisał na początku 1859 r. w liście do K. Wójcickiego<sup>9</sup>: *Zadna pozycja: przykra, czy pomyślna, nie uwalnia człowieka od pracowania dla społeczeństwa* (w liście tym, który przechodził przez carską cenzurę, Giller nie używa słowa „Polska”, zastępując je „społeczeństwem”). Były też cele szczegółowe. Cel poznawczy: *Zdawało mi się, że opisanie mało znanej w literaturze naszej Syberii, dawno jest pożądanem. Kraina tutejsza pod względem natury wielce ciekawa, nie mniej jest interesująca pod względem etnograficznym. Rozmaite ludy, które w jej puszczech wędrują, wkrótce może zleją się w jedną masę z panującą nad niemi narodowością. Niewiele minie czasu, a już cech dzisiaj je wyróżniających nie podobna będzie dostrzec, zacierają się coraz bardziej - a potrzebną jest rzeczą dla nauki, utrwalić ich obraz, zachować wyobrażenia religijne i skreślić stan obyczajowy*. Kolejny cel jakim się kierował, ma jak sam to we wstępie do swej książki stwierdził, charakter polityczny: *Dla nas Polaków konieczną jest rzeczą dobrze znać Moskwę i jej krainy, jej siłę, jej czynności; o każdym jej kroku wiedzieć powinniśmy. Chcąc się od ich panowania uwolnić, dokładniej ich od reszty Europy poznać jest naszym obowiązkiem, starałem się więc, ażeby dzieło moje dało nam Moskwę dokładniej poznać na tym odległym wschodzie*. I wreszcie zadanie w którego wykonanie wkładał Giller najwięcej serca - zadanie napisania historii polskich zesłań. *Wielkiego zajęcia jest zbieranie pamiątek i śladów działalności Polaków po całym świecie rozproszonych; zebranie to jest potrzebne do naszej historii z obecnych czasów ... Tak przekonany, skrzętnie zbierałem ślady Polaków na tym wygnaniu i chociaż niewiele, zawsze przecież udało mi się uratować niejednen szczegół od zapomnienia*.

W zakończeniu wstępu do *Opisania* pisze z nieskrywaną dumą: *Pomimo trudności w zbieraniu wiadomości, udało mi się otrzymać dokładne szczegóły: o siłach zbrojnych Zabajkala. o handlu, produkcji, ludności i jej bogactwach. Opisałem także obyczaje, stan różnych religii, usposobienie, charakter ludności i nagromadziłem tyle wiadomości, ile ich dotąd żaden autor piszący o Zabajkale w jednym obrazie nie przedstawił*. Satysfakcja bijąca z tych słów jest w pełni uzasadniona - w efekcie niezwyklej pasji badawczej powstało dzieło unikatowe: licząca blisko 900 stron, kompletna monografia kraju Zabajkalskiego. Miał całkowitą rację zasłużony badacz polskich zesłań, gdy 80 lat temu napisał, że Giller to *nie tyle pamiętnikarz, ile pierwszy historyk spraw polskich na Syberii, w pełni świadomy celu, któremu pióro swoje poświęcił*. Opinię Janika, całkowicie z nią się zgadzając, trzeba koniecznie poszerzyć - Giller to nie tylko *pierwszy historyk spraw polskich na Syberii*, ale również pierwszy historyk Zabajkala. W jego dziele znajdziemy opisy wszystkich ważniejszych miejscowości, a także zupełnie małych wsi, dowiemy się o historii tej krainy, jej administracji, gospodarczych podstawach rozwoju, ludności - tak napływowej jak i autochtonicznej, o górach, rzekach, roślinności... znalazło się też miejsce na niejedną refleksję dotyczącą systemu carskiego, jak i szerzej - Rosji, czy Rosjan, jak np. następująca: *Rosjanie mogą splukać z siebie kurz carski, wyciąć wrzody moralne despotyzmu, mogą zmienić organizację swoją moralną do niewoli skłonną, ale wątpię czy potrafią się wyrzec panowania, zabierania tego co do nich nie należy, czy przestaną kiedy być narodem zaborczym. Niewola zrobiła ich strasznymi dla ludzkości, wolność nie zrobi ich bezpiecznymi dla jej samodzielnego i wolnego rozwijania się ...*

---

<sup>9</sup> K. Wójcicki, redaktor naczelny „Biblioteki Warszawskiej”, Giller przesyłał mu do druku, jeszcze z Syberii, fragment swego dzieła

Faktem jest jednak, że szczególnie dużo miejsca w swym dziele poświęcił Giller Polakom - zesłańcom, pisząc nie tylko o losach tych, z którymi się zetknął, lub o których zebrał informacje (na kartach *Opisania* pojawia się ok. 500 nazwisk polskich zesłańców), ale też szeroko omawia historię zesłań, ich stronę prawną, czy też ich wkład cywilizacyjny.

*Opisanie Zabajkalskiej krainy*, wydane w Lipsku w 1867 r., do dnia dzisiejszego nie zostało wznowione i stanowi dziś wielką rzadkość. Właściwie wstydzić się należy, że ta wspaniała książka nigdy w Polsce nie była wydana.

### **Co można przeczytać o A. Gillerze**

Z literatury dawniejszej:

- J. Sokulski, *Agaton Giller więźniem i wygnańcem sybirskim*. „Sybirak” 1937, z. 1

- Z. Zygmuntowicz, *Agaton Giller w świetle akt państw zaborczych*. Lwów 1937

(obie prace wykorzystują źródła częściowo dziś niedostępne)

Dwie znakomite monografie, dotyczące fragmentów życia i aktywności A. Gillera:

- H. Florkowska - Frančić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym*. Wrocław 1985

- J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*. Poznań 1997

Kilka artykułów o charakterze przyczynków:

- J. Trynkowski, *Agaton Giller i jego Opisanie Zabajkalskiej krainy*. „Studia Łomżyńskie” V 1995 s. 47 - 62;

- J. Trynkowski, *Przedmurze syberyjskie Agatona Gillera* [w:] Polska a Syberia. Spotkanie dwóch światów. Materiały z konferencji naukowej. Łódź 1- 2 marca 2001 roku. Łódź 2001 s. 201 - 208.

- J. Trynkowski, *Kodeks etyczny zesłańca w świetle pism Agatona Gillera*, „Studia Łomżyńskie” XIV, 2003, s. 23 - 30

Publikacja korespondencji z lat 1855 - 1913, szczęśliwie znalezionej w 1997 r.:

- *Nieznana korespondencja rodziny Gillerów*. Opracowanie i przedmowa Jadwiga Miluśka. Kalisz 2001

Dwa ważne artykuły biograficzne:

- S. Kieniewicz, *Giller Agaton* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*. VII, 1958, s. 467 - 470

- W. Śliwowska, *Giller Agaton* [w:] W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX w. Słownik biograficzny*. Warszawa 1998, s. 172 - 175

Cennych informacji o roli A. Gillera w czasie powstania styczniowego dostarczają monografie:

- S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1972 (wyd. 2 1980)

- F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859 - 1862*. Warszawa 1990

- F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w Powstaniu Styczniowym 1863 - 1864*. cz. 1-2. Warszawa 1999 - 2000

Należy też sięgać do prac dotyczących dziejów emigracji postyczniowej, jak też dziejów dziennikarstwa i prasy polskiej w 2 poł. XIX w.

Ciągle niestety nie dysponujemy krytyczną, całościową monografią Agatona Gillera, spełniającą wszelkie wymogi współczesnej nauki.